

Stefan Garczyński

## Razem...

darmowe fragmenty prezentujące książkę:

## Razem, ale jak?

Jeśli ci źle...

Atrakcyjny wygląd

Jak być lubianym

Jak być szanowanym

Sztuka rozmowy

Temperament i humor

Uczucia i myśli

Śmiałość

Ambicja + wola

Człowiek potrzebny

Ekstra

Dojrzałość

"Stwarzanie czasu"





## Razem...

Darmowe fragmenty prezentujące książkę

### **Razem, ale jak?**

#### **Dane pełnej książki:**

Stefan Garczyński

***Razem, ale jak?***

Copyright Stefan Garczyński

Wydawca:

**Katarzyna Dąbrowska-Zielińska & Leszek Korolkiewicz**

info@stefangarczynski.pl

Na podstawie wydania książki z 1973 („Horyzonty”),  
adaptację, nowy skład i wersję elektroniczną (e-book)  
opracował Leszek Korolkiewicz.

Niejszy e-book demonstracyjny **może być** powielany i dystrybuowany pod warunkiem nie  
zmieniania treści.

Pełna wersja dostępna jest w postaci e-booka z [www.stefangarczynski.pl](http://www.stefangarczynski.pl)

## SŁOWO OD WYDAWCY

**Razem, ale jak?** jest jednym z niezapomnianych dzieł Stefana Garczyńskiego, które chcemy wskrzesić po dłuższej przerwie wydawniczej i na nowo szeroko udostępnić za pośrednictwem Internetu.

Książki te niewątpliwie na to zasługują.

Autor dotyka w nich problemów istotnych dla każdego człowieka: jak dobrze żyć, jak układać poprawnie relacje w rodzinie i w społeczeństwie, jak się uczyć, jak sprawnie myśleć i nie popełniać błędów, jak dyskutować itd. — wszystkie te tematy przedstawiając w popularnej i lekkiej formie, przesyconej kulturą, humorem i błyskotliwością.

**Razem, ale jak?** to książka dla młodzieży. Można ją traktować jako elementarz *savoir-vivre*, ale nie w szerokim zakresie wszelkiego dobrego zachowania, ale w dziedzinie, która jest bodajże najważniejsza i najbardziej dziś istotna — komunikacji międzyludzkiej. Jak zjednywać sobie przyjaciół, jak się zaprezentować, a nawet błyszczeć, jak przewycięzać nieśmiałość i inne swoje wady, jak ciekawie rozmawiać, jak mieć czas na wszystko — to tematy przydatne prywatnie i zawodowo. *Savoir-vivre* nabiera tu dosłownego znaczenia, zbliża się do pojęcia samokształcenia i samorozwoju.

Lektura tej książeczki uwidacznia ciekawe zmiany zwyczajowe i językowe. Od jej powstania minęło ponad 40 lat; młodzież używa już innego języka, inne imiona są dzisiaj modne, niektóre okoliczności (PRL-u) wydają się dzisiejszej młodzieży dziwne a nawet trochę śmieszne. Są odwołania do dawnych czasopism, publicystów i nazw, których już nie ma. Ale wartości, prawdy o kontaktach między ludźmi i ich charakterach — pozostają stałe — i to czyni tę książkę wciąż aktualną i wartościową.

Zamierzona seria przewidzianych do wznowienia książek Stefana Garczyńskiego to przeważnie pozycje o charakterze poradników, a przez to dobrze nadające się do formy e-książek, w których łatwo szybko coś wyszukać lub wydrukować ciekawy akapit. Pierwsze wydanie elektroniczne powstało w 2006 r., ale o znikomym zasięgu ograniczonym do kręgu przyjaciół. Niniejsze wydanie zachowuje w przybliżeniu układ oryginału z pewnymi ograniczeniami w wersjach mobilnych.

Polecamy je wszystkim jako bezpłatnego ebooka prosząc o dalsze polecenia.

Sylwetka autora przedstawiona jest na stronie internetowej

[www.stefangarczynski.pl](http://www.stefangarczynski.pl), tamże będą prezentowane dalsze pozycje wydawnicze, archiwum artykułów autora oraz opinie, recenzje i wspomnienia o Panu Stefanie.

Wydawca

[info@stefangarczynski.pl](mailto:info@stefangarczynski.pl)

## **Spis treści (pełnej książki)**

Słowo od wydawcy

**DLACZEGO?**

**ATRAKCYJNOŚĆ ZEWNĘTRZNA**

TWARZ

RUCH

STRÓJ

STYL

**DYNAMIKA**

„SANATORIUM POD ZWOLNIONYM OBROTEM”

NIE CHCE MI SIĘ

TEMPERAMENT

GRUNT SIĘ PRZEJMOWAĆ

MAM POMYSŁ!

**HUMOR**

POWAGA JAK STO KILO

SZTUKA DOWCIPU

POZNAĆ GO PO ŚMIECHU I UŚMIECHU...

KSZTAŁCENIE POCZUCIA HUMORU

HUMOR NAJWYŻSZEJ KLASY

**ŚMIAŁOŚĆ**

NIEŚMIAŁOŚĆ

ŚMIAŁOŚĆ Z BEZMYŚLNOŚCI

ŚMIAŁOŚĆ Z PRZYGOTOWANIA

ŚMIAŁOŚĆ Z ZAPOMNIENIA O SOBIE

**CZEŚĆ**

...BO INTERESUJE SIĘ MNĄ

...BO MNIE LUBI

...BO DZIĘKI NIEMU BŁYSZCZĘ

...BO MNIE PODZIWIA

...BO OKAZUJE SZACUNEK

NOS NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU

JAK STRACIĆ PRZYJACIELA?

**ROZMOWA – TREŚĆ**

OCZEKIWANIE I... ZAWÓD

DŁUGOŚĆ PROMIENIA

MÓJ PEPEK

WŁOS W ZUPIE

CIEŻKI LOS

CIEKAWE?

CZYTAĆ

TEMAT PEWNIAK

NIEZWYKŁOŚĆ I FAKTY

**ROZMOWA – TECHNIKA**

CZY NIE JESTEŚ NUDNY?

GADUŁA

SPOSOBY NA NUDZIARZA

GŁOS W DYSKUSJI

DYKCJA

NIE ZA CICHO, NIE ZA GŁOŚNO

INTONACJA

Z DUSZĄ W USZACH

**DŻENTELMEN**

NIE GALANT, A DŻENTELMEN

DROBNOSTKI

GRZECZNOŚĆ – CHARAKTER

GRZECZNOŚĆ – INTELIGENCJA

OPANOWANIE

PROWOKATOR

**RAZEM**

SZTAMA

WSPÓLDZIAŁANIE

INTELIGENCJA DZIAŁANIA

TEST

**HOJNOŚĆ**

TYLKO DLA SIEBIE

OBIECANKA – CACANKA

POMOC I DBAŁOŚĆ

CZŁOWIEK BARDZO POTRZEBNY

**ZNAK JAKOŚCI**

NA ODWAL

AMBICJA

"TAK ZWANA WOLA"

WYTRWAŁOŚĆ

ODWAGA

EKSTRA

"STWARZANIE CZASU"

CZY JESTEŚ DOJRZAŁY?

**WOBEC TEGO...**

A JA?

WIELKA GRA

UWAGA, BAOBAB!

POWTÓRZENIE – PRZYZWYCZAJENIA – CHARAKTER

# Atrakcyjność zewnętrzna

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## Styl

Styl – powiadają – to czarodziejska różdżka: czegokolwiek dotknie, zamienia to w złoto. Zgoda, tylko że ta potęga zamknięta jest nie w różdżce, lecz w czarodzieju.

Dobry styl pisarza odzwierciedla np. spostrzegawczość, jasna i własna myśl, umiejętność konstruowania całości, wrażliwość emocjonalna i dynamika. Tak samo dobry styl mowy, tak samo dobry styl zachowania się i działania. Powtarzam, że to, co widać, to, co jest na zewnątrz, wynika zwykle z tego, czego nie widać, z tego, co jest wewnątrz.

Więc przede wszystkim treść, co nie znaczy, że wolno lekceważyć formę. Połowę już napisanych zdań skreślałam, drugą połowę kilkakrotnie poprawiam. I bardzo żałuję, że w ten sam sposób nie mogę poprawić ustnych wypowiedzi. Jej! Ileż zdań rzuconych głupio lub źle wykreśliłbym, odwołałbym, zniszczył. Ile czynów... Niestety! Zmęczenie, które czułem w tamtej chwili, przeszło, złość minęła, ale konsekwencje jej wybuchu zostały.

I pozostało doświadczenie, którego wartość nie jest znowu taka wielka, bo oto, w podobnej sytuacji, znowu chwila zmęczenia i złości, i znowu...

Co robić? Gdybym był szczurem, który w pracowni eksperymentującego psychologa dostaje uderzenie prądem za każdym razem, gdy pokaże zęby, to oduczyłbym się pokazywania ich, ale bez pomocy prądu...?

W wychowaniu człowieka miejsce uderzeń prądu zajmują negatywne reakcje otoczenia – wymówki, skrzywienia, upomnienia, kpiny, gniew i tym podobne. Przede wszystkim reakcje rodziców. Nie są one miłe – zdarza się, iż wywołują sprzeciw i niechęć, ale jednak czegoś uczą.

Poza tym styl, jak i smak, wyrabia się dzięki dobrym wzorom. Skąd je brać?

Współczesny człowiek nie jest skazany na kontakt tylko z małą grupą ludzi. Może włączać się do różnych grup i organizacji w szkole i poza szkołą. Może słyszeć i widzieć dobre wzory w radio i w telewizji. Jego styl zależy w dużym stopniu od wyboru towarzyszy i... programów. Poza tym także i złe wzory można dobrze wykorzystać (mówię o tym szerzej w ostatnim rozdziale).

Prawda, że niejednemu młodemu człowiekowi przydałaby się indywidualna pomoc... reżysera. Reżysera, który doświadczonego okiem i uchem wypunktowałby błędy głosu i ruchu. Powiedziałby: "staraj się nie mówić tak piskliwie", "nie patrz pod nogi", "nie podawaj ręki flakowato", "nie rozwalaj się przy stole", "gdy kogoś słuchasz, spoglądaj na niego".

– Co ty robisz? – spytała babcia sześciolatnia wnuczkę, która wykrzywiła się przed lustrem.

– Ćwiczę pogardliwą minę – odpowiedziała mała.

– Po co?

Na to pytanie dziewczynka nie umiała odpowiedzieć.

Niekiedy podejrzewam i szesnastoletnią młodzież, iż ćwiczy pogardliwe miny nie wiedząc, po co. Wyrabia sobie zły styl, zły chociażby dlatego, że sztuczny.

Właśnie! W tym momencie przypomniała mi się inna dziewczyna, która krygując się przed lustrem pytała ojca:

– Czy ja mam wdzięk? Ojciec był okrutny:

– Ani trochę.

Po paru minutach wystudiowanych póź:

– A teraz?

– Jeszcze gorzej!

Wśród pisarzy mówi się, że potrzeba wielu, lat pracy nad stylem, by wyrobić sobie... naturalność. To powiedzenie brzmi jak bzdura, ale bzdurą nie jest. We wczesnej młodości zaczynamy naśladować różne wzory, nie zawsze najlepsze, i zaczynamy udawać kogoś, kim nie jesteśmy.

– Więc jak – zapyta zniecierpliwiony czytelnik – praca nad stylem, reżyseria i naturalność?...

A tak. Powodzenie osiągną najpewniej ci, którzy pracują nad rozwojem wrodzonych talentów, którzy szlifują posiadane drogocenne kamienie swego umysłu i temperamentu, a nie ci, którzy zachowują się sztucznie...

Życzę Ci, Czytelniku, dobrego stylu. Życzę Ci, abyś został... czarodziejem.

## Dynamika

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

### Temperament

Cześć iskrom! Powie ktoś, że w domu ideałem jest spokój, że gorące usposobienie jest atutem tylko na zabawie, że człowiek, który przejmuje się byle czym, a jeszcze miesza się do nie swoich spraw, sam się męczy i innych zamęcza.

Wszystko prawda, a mimo to mając do wyboru współpracę czy nawet współzycie z kluchą albo z rozpalonym węgielkiem, wybrałbym – niech mnie to kosztuje – węgielek. A ty?

Energia i żywotność stanowią atut i wartość, ale nie wtedy, gdy hulają samopas. Temperament nie okiełznany rozumem i wolą tylko huczy słomianym ogniem, mieni się płytkimi wzruszeniami, przelotnymi porywami, grozi awanturami albo wyładowuje się na prywatkach. To właśnie kretyni z temperamentem rozrzucają przygotowane do budowy drogi kamienie, pokrzykują w kinie, zaczepiają współpasażerów w pociągu lub uprawiają wspinaczkę bez treningu i ubezpieczenia.

Człowiek ruchliwy i czynny ma wiele danych na to, by być popularnym, ale na pewno nie zdobędzie popularności, jeśli nie mając nic do roboty przeszkadza innym pracującym.



Wrodzona dynamika musi być ukierunkowana, ujęta w karby treningu sportowego lub dyscypliny jakiejś pracy.

Po tym zastrzeżeniu znów pochwalę temperament bujny i gorący. O, patrzcie: tam w kącie z otwartymi oczyma drzemie istota ślamazarna, która nudzi się, bo nikt jej nie bawi i nikt nie popędza. A tu, w tej samej sytuacji, inny człowiek, bardzo inny, jest aktywny, znajduje mnóstwo zajęć. Jest motorem imprez. Pełno go w organizacjach i klubach. Tętni życiem i inicjatywą. Jest w ruchu i innych do ruchu porywa.

...I znów warczę na bierność: Zwycięstwo nie jest udziałem widza w loży, ale bojownika na arenie. Pełnię życia, smak klęski i triumfu poznaje nie świadek cudzych uniesień, ale ten, kto sam przeżywa zawziętość pracy i walki. Więcej radości i pożytku ma ten, kto sam gra, niż ten, kto gapi się nawet na najlepszą drużynę; ten, kto idzie na spacer do pobliskiego lasu, niż ten, kto ogląda dżunglę w telewizji; ten, kto przygotował się do dyskusji i zabiera głos, niż ten, kto tylko siedzi i słucha albo i nie słucha; ten, kto razem z innymi zbiera drzewo i rozpala ognisko, niż ten, kto tylko przyszedł gapić się na ogień.

Starsi ludzie lubią powtarzać, że młodość jest piękna. Co to znaczy?

Owszem, piękna jest smukłość ciała i skóra bez zmarszczek, ale piękniejsze są niektóre cechy psychiczne. Im mniej mamy za sobą lat, im mniej chorób, rozczarowań i rozstań, im lepiej funkcjonuje organizm, im rzadziej dokuczają bóle głowy i wewnętrzne konflikty, tym łatwiej o bulgoczącą życiem osobowość, o bezinteresowną ciekawość, oryginalność i rzutkość, "iskrę" i "szwung".

Ale jakże często młodzi nie mają ani za grosz dynamiki i żywotności. Są wtedy jak płomień, który udusił się z braku powietrza, są siłą zaledwie potencjalną, samą tylko możliwością, kamieniem czekającym na uderzenie żelaza, by wydać iskrę.

Co poradzić tym, których natura nie obdarzyła żywotnością?

Czytajcie dalej.

## **Grunt się przejmować**

Sporo ludzi śpi także wtedy, gdy czuwa, śpi dużą częścią swej osobowości. Półżartem charakteryzuję znajomych: Ten śpi w dwudziestu procentach, tamten w czterdziestu, jeszcze inny w osiemdziesięciu.

Przeciwieństwem "drzemania przez życie" jest intensywność i entuzjazm. Spójrzmy, jak różni chłopcy uczą się tańczyć. Dla jednych ta nauka – denerwująca i nudna – jest czymś, co trzeba "zaliczyć", by móc "zaliczać" dziewczyny. Żle im idzie. Mają "dwie lewe nogi". Tańczą jak "krowa w berecie". Wiedzą o tym i złością się. Nie ćwiczą. Im gorzej wypadają w porównaniu z innymi, tym bardziej się zniechęcają.

Skrajnie różnymi adeptami tańca są ci, którzy zabierają się do niego z zapalem. Odkrywają na parkiecie smak wysiłku podejmowanego nie przez przymus, lecz z własnej fantazji. Bawią ich poszczególne kroki. Znajdują przyjemność w rozwijaniu sprawności i estetyki ruchu. Już sama nauka jest dla nich przyjemnością, toteż robią szybkie postępy i czując to, tym bardziej ją lubią.

Podobnie jak do nauki tańca, tak do każdej innej nauki, do prawie każdego zajęcia można podchodzić niechętnie, jak do czegoś narzuconego, przykrego, nudnego – albo odwrotnie: z zapalem, jak do czegoś, co samo w sobie jest zabawne, interesujące, warte poznania czy

opanowania.

Syn Toscaniniego, wielkiego dyrygenta, zapytany, co jego ojciec uważał za swoje największe osiągnięcie, odpowiedział: "Nie było dla niego nic największego, bo cokolwiek robił w danej chwili, uważał to za najważniejszą rzecz w życiu, bez względu na to, czy dyrygował orkiestrą, czy obierał pomarańczę."

Dobrze, ale co to wszystko ma wspólnego z międzyludzkimi kontaktami?

Dużo, bo przy śpiących nam zbiera się na sen, a przy rozbudzonych sami szerzej otwieramy oczy, intensywniej żyjemy. Unikamy ludzi, w których towarzystwie stajemy się umysłowo i emocjonalnie tępi, a garnimy się do tych, którzy nas do życia pobudzają.

**Wnio ski:**

- Nie wstydz się żywych reakcji. Jeśli umiesz radować się drobnostkami: zwycięstwem szkolnej drużyny, wycieczką, pochwałą – to swobodnie tę radość okazuj.

- Nie ukrywaj swych uczuć – przyjaźni, ukochania jakiejś nauki lub sztuki – dając im swobodny wyraz, stajesz się ładniejszy, przyciągasz ludzi i powodzenie.

Ludziom o "niedokrwistym" usposobieniu można poradzić, by odrobinę... udawali. Sądzę, iż każdemu się zdarza, gdy źle się czuje, wołać, że czuje się fatalnie, gdy ma katar, obwieszczać, że męczy go grypa... Czy nie byłoby słuszne wyolbrzymiać raczej miłe wrażenie? "Jestem szczęśliwy – powtarzam raz po raz – bo poprawiłem się z algebry..., bo wyjadę na zimowisko..., bo ojciec jest dumny ze mnie."

Gdy mi się wrzód zrobi na szyi, zasłaniam go, gdy mam pięknie opalone ramiona – odsłaniam je. Dlaczego miałbym postępować inaczej, gdy w grę wchodzi cechy psychiczne?

Banalny zwrot: "tak się cieszę...", wypowiedziany tonem znudzonym brzmi nienaturalnie. Dodaj mu barwy!

Gratulacje wyrażone głosem, którym się mówi "współczuję", brzmią śmiesznie. Dodaj im barwy!

Słowa zachwytu brzmią fałszywie, gdy przerywa je ziewnięcie. Dodaj im barwy!

I pamiętaj: grunt się przejmować! Przejmować się pracą, nauką, książką i sztuką, tematem rozmowy i nie tylko swoim losem.

Sęk w tym, że osoby posiadające takie "przejmujące się usposobienie" potrafią płakać, gdy przegrają mecz, wściekać się z powodu drobnej złośliwości kolegi albo skakać z radości, gdy nie lubiany nauczyciel pośliznie się na świeżo zapastowanej podłodze. Samochód z potężnym silnikiem jest groźny dla pasażerów i dla otoczenia, gdy przy jego kierownicy siedzi kierowca, który nie liczy się z nikim i z niczym. Tak samo żywe usposobienie bywa przykre, a nawet niebezpieczne...

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## Humor

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

### Sztuka dowcipu

- Czy opowiedziałem ci ostatni dowcip o...
- A śmieszny?
- O, tak.
- To na pewno nie opowiedziałeś.

Wolę wylać sobie na nogi szklankę gorącej herbaty niż powiedzieć nieudany dowcip.

Dowcip nie wychodzi, gdy:

1. adresatem jest granit;
2. chwila jest nieodpowiednia;
3. sam dowcip jest – pożałuj Boże;
4. źle jest opowiedziany.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

- Halo? - odbiera telefon czteroletni Maciek.
- Czy twoja mama jest w domu? – pyta ktoś.
- Nie.
- To powiedz jej, że dzwonił pan Kordzik.
- Kordzik?
- Nie, Kordzik. Kazimierz, Olgierd, Roman, Daniel, Zygmunt, Ireneusz, Kazimierz.
- Dlaczego ma pan tyle imion?
- Słuchaj... Czy jest w domu ktoś poza tobą?
- Jest Marek.
- To poproś go.

Maciek oddaje słuchawkę jednorocznemu Markowi, który stojąc w kojcu z uwagą mu się przygląda.

- Po chwili wraca mama i pyta, czy nie było telefonów.
- Był jeden, ale do Marka.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## **Kształcenie poczucia humoru**

Sztuka opowiadania kawałów jest towarzyskim atutem, osobiście jednak niezbyt cenię rozmowę polegającą na sypaniu dowcipami z drugiej ręki. Nasuwa się pytanie, czy nie ma sposobu na wyrobienie sobie własnego dowcipu.

W języku Zagłoby "dowcip" był synonimem inteligencji. Nie znaczy to, że człowiek inteligentny jest zawsze dowcipny. Każdy odcisk palca jest inny, każde ucho jest inne i każda inteligencja jest inna. Nieraz brak jej rzutkości i żywotności albo po prostu wesołości. Dlatego nie zawsze można sobie wyrobić dowcip, ale, spełniając pewne warunki, można go zaostrzyć. Jakie są te warunki?

Rozwijamy własny dowcip:

- nastawiając się na dostrzeżenie śmieszności w słowach, a nawet w dźwiękach, w rysunkach i w ruchach, patrząc z uśmiechem na zachowanie się otoczenia, a przede wszystkim kształcąc autoironię – to znaczy kpinę z samego siebie;
  - przebywając w towarzystwie ludzi dowcipnych, zwłaszcza gdy słuchając ich staramy się zrozumieć ich "technikę", podpatrzeć, a raczej podsłuchać, w jaki sposób wywołują tyle wesołości;
  - czytając dobre wzory humoru;
  - poznając "mechanizm" komicznych efektów.
- Czytelnikowi mogą pomóc tylko w tym ostatnim.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## Śmiałość

### Nieśmiałość

Byłem chorobliwie nieśmiały. Z powodu nieśmiałości zmarnowałem wiele pomysłów i okazji. Przed niejednymi drzwiami chodziłem tam i z powrotem po to, by ich wreszcie nie otworzyć.

Żaloszny jest los nieśmiałka. Uchodzi za idiotę albo gbura. W towarzystwie czuje się niepotrzebny, a dziewczęta lekceważą go. Czasami udaje mu się nawet zabawić towarzystwo, zwrócić uwagę kolegów, zainteresować dziewczyny. Cóż z tego! W decydującej chwili skołowacielej mu język, zadrzą nogi, zawiedzie dowcip...

Uśmiecham się do dziewczyny, która nawet oczu nie śmie podnieść ma miłego chłopca, ale boję się, że padnie łupem jakiegoś łajdaka. Pozdrawiam chłopca, który nie śmie do niej podejść, ale obawiam się, że niedługo znajdzie się w ramionach jakiegoś kociaka.

Współczuję zamilowanemu przyrodnikowi, który na zajęciach kółka mógłby wiele powiedzieć o własnych obserwacjach i eksperymentach, ale nie śmie.

Witam także pewnego bardzo młodego i zdolnego pisarza, który z powodu nieśmiałości nie ma kontaktu ze światem, zamyka się w sobie, żyje tylko marzeniami... dziwacznie.

Zwracam się do wszystkich, którzy znają nieznośne gorąco czerwieniącej się twarzy, wysychanie ust i przyspieszone bicie serca. Bliscy mi są nawet ci ponurzy dzicy, których ściągnięte twarze świadczą o tym, że niepowodzenia, cierpienia i konflikty zrodziły w nich trwałe urazy, zawziętość, może nawet nienawiść.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

# Cześć

## ...bo interesuje się mną

Warunkiem powodzenia w towarzystwie jest zainteresowanie ludźmi.

To zainteresowanie wyraża się intensywnym słuchaniem (o tym oddzielnie) i pobudzaniem do mówienia.

Szlachetna to sztuka – umiejętność stawiania pytań, na które rozmówca chętnie odpowiada. Pytania takie świadczą o tym, że wiemy, co dla niego jest ważne, że pamiętamy, co ostatnio mówił, że przejmujemy się jego sprawami.

Więc nie zdawkowe "jak ci leci?", ale "pojedziesz na ten obóz taterników?", "ojciec się już nie gniewa?", "próbowałeś rozwiązać zadanie?", "stajesz do zawodów?", "co ci powiedzieli o studiach na chemii?", "gdzie wczoraj byliście?".

Gdy obchodzi nas człowiek, chcemy wiedzieć nie tylko, co robi, ale także, co czuje i co myśli. Pytanie: "jak ci się podobało...?", jest pospolite, ale i celowe, podobnie jak pytanie dotyczące książki: "jak ją rozumiesz?".

Jednym z najważniejszych pytań w rozmowie jest: "co o tym sądzisz?". Wyraża ono nie tylko zainteresowanie myślami drugiego człowieka, ale i szacunek dla jego inteligencji.

Tu uwaga! Spotkałem się kiedyś z poglądem, że zadawanie pytań nie jest sposobem prowadzenia rozmowy między dżentelmenami. Znam co najmniej jedną osobę, która temu pogładowi przykłaśnie. Dlaczego?

- Może na zbyt wiele pytań musiała w życiu odpowiadać?
- Może koczają jej się z oskarżeniem?
- Może za stawianymi jej pytaniami często kryła się chęć ograniczenia jej swobody?
- Może, przewrażliwionej, wydaje się, że pytający przypisuje sobie prawo do ingerowania w jej życie lub do egzaminowania, że manifestuje swą domniemaną wyższość?

Rzeczywiście zadawanie pytań nie zawsze świadczy o przyjaznym zainteresowaniu. Gdy więc nasze pytania mogą być potraktowane jako wścibianie nosa w nie swoje sprawy, to szukamy subtelniejszego sposobu "rozkręcenia" partnera. Na przykład sami zaczynamy mówić o tym, co wiemy, że go interesuje, albo nawet mówimy coś niecoś o sobie. Zwierzenia jednej strony zwykle wywołują zwierzenia drugiej.

Od zainteresowania człowiekiem do zrozumienia go – daleka droga. Toteż narzekanie na brak zrozumienia zaczyna się niemal w dzieciństwie i trwa całe życie. Ale gdy słyszę narzekania na "brak pomostu między kochającymi się", szukam winy przede wszystkim po stronie narzekającej. Powiadasz, że rodzice ciebie nie rozumieją. A co robisz, żeby zrozumieli? Czy próbowałeś im mówić o tym, co uważasz za ważne? Czy dzielisz się z nimi swoimi odczuciami i myślami? Piszesz do nich porządne listy z wakacji, listy zawierające coś więcej niż narzekanie na jedzenie i prośbę o pieniądze? A sam, czy starasz się rozumieć rodziców, ich potrzeby i trudności, ich stosunek do ciebie, obawy, żale, wymagania? Żeby być rozumianym, trzeba samemu rozumieć.

Awantura i obraza! Matka znalazła twój, w wielkiej tajemnicy pisany, pamiętnik i

przeczytała go. Jesteś wściekła i masz rację. Ale zastanów się nad drugą stroną medalu. Może matka z rozpaczą czuje, że zrywa się jej kontakt z tobą, że nie wie, co myślisz, do czego zmierzasz, panicznie boi się, że z braku doświadczenia zrobisz jakieś głupstwo, że zaszkodzisz sobie na całe życie... i oto chwyta twój pamiętnik w nadziei, że nareszcie znajdzie klucz do ciebie, że może uda jej się odbudować płaszczyznę porozumienia. Czy pomyślałaś kiedyś o tym, że matka może bać się samotności, że może patrzy na ciebie jako na jedyne go człowieka, którego będzie mogła rozumieć i który ją będzie rozumieć do końca życia? Czy robisz coś, by sprostać temu oczekiwaniu?

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## Nos na właściwym miejscu

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

Inny typ – chyba częściej spotykany i trzeba przyznać odrobinę mądrzejszy – pyszni się nie tym, co ma, ale tym, czym wydadaje mu się, że jest.

Rozumiem go. Prawdziwa to radość móc sobie powiedzieć: "Ta wymowa i polot, ta błyskotliwość i głębia, ta gracia w tańcu i wdzięk w gestach – to JA." Tylko...

Tylko że upojenie sobą towarzyszy częściej pijaństwu niż trzeźwości, częściej głupocie niż mądrości.

Tylko że wielka próżność przysłania skromne cnoty.

Tylko że zarozumiałość, która głosi: "jestem lepszy od ciebie", kaleczy miłość własną innych, drażni, zraża, budzi sprzeciw, prowokuje złośliwość.

Zbyttna pewność siebie i skłonność do wywyższania się – wzbudza niechęć; głos, w którym przebija nuta "ja wiem lepiej, muszę cię pouczyć" – denerwuje.

– Czy ci ktoś kiedyś powiedział, że jesteś nadzwyczajny?

– Nie.

– To dlaczego tak myślisz? Osobnik, o którym mówią, że zjadł wszystkie rozumy, na pewno nie jest nawet sprytny.

Prawda, że jego kategoriyczny, pseudoenergiczny ton niekiedy onieśmiela i zastrasza, ale nawet ci, którzy w jego "obliczu" siedzą bojaźliwie na krawędzi krzesła, przez lupę obserwują jego "nos". Bo śmieszny jest najmniejszy pryszcz na "zadartym nosie".

Pyszałkowatość to wada nie do ukrycia. Mój znajomy, gdy była mowa o jego charakterze, wybuchnął: "Nie, na pewno nie jestem zarozumiały, choć mam wszelkie po temu powody..."

Wniosek: Jeżeli jesteś na tyle głupi, by być zarozumiałym, to przynajmniej miej na tyle rozumu, by się z tym nie zdradzać.

A zdradza cię między innymi apodyktyczność, to znaczy wielka pewność siebie, ciągle dążenie do narzucania innym swego zdania i zamykanie uszu na cudze myśli. Taka apodyktyczność nie tylko drażni, ale i utrudnia porozumienie. Człowiek, który nie znosi sprzeciwu, na ogół budzi sprzeciw.

Apodyktyczność utrudnia też ewentualne wycofanie się z zajmowanej pozycji. Jeżeli ktoś

oświadcza: "Wiem z całą pewnością..." – to prowokuje do reakcji: "Ja także z całą pewnością wiem coś wręcz przeciwnego." Po takim zaangażowaniu dwóch całych pewności z zadartymi nosami pewne jest tylko to, że w dalszym sporze nie będzie szło o prawdę, a jedynie o to, kto jest ważniejszy: on czy ja?

Podobnie wygląda sprawa z krytyką. Są sytuacje, w których jest ona obowiązkiem. Cóż to za przyjaciel, który nie powie mi, że za mało czytam, że niechlujnie się ubieram, że wiele tracę zachowując się niegrzecznie wobec kolegów, że brak mi samodyscypliny! Tylko jeśli krytykowany usłyszy w głosie krytykującego ton lekceważenia lub chęć popisu, wtedy odpowie nie wdzięcznością, ale wrogością.

Czy wobec tego mamy jak szare myszki chodzić z nosami przy ziemi?

Nie. Źle się idzie pod górę ze spuszczonego nosem. Wielu zdolnych, wykształconych i rzetelnych ludzi pozwala się wyprzedzić tępych ignorantom tylko na skutek zbytnej skromności. Trzeba mieć nos na właściwym miejscu – ani nie zadarty, ani nie spuszczonego.

## Jak stracić przyjaciela?

- Poganiaj go, zwłaszcza gdy się spieszy.
- Przerywaj, gdy mówi.
- Zamęczaj gadatliwością.
- Uśmiechaj się ironicznie, gdy mówi, co sądzi o ostatnim serialu w telewizji; możesz także słowem, miną lub gestem dać mu do zrozumienia: "nic nowego nie wymyśliłeś, każdy o tym wie".
- Żartuj z jego hobby, z jego pomysłów, z jego marzeń.
- Zabawiaj towarzystwo opowiadaniem o tym, jak Marysia go spławiła – w ogóle ośmieszaj go.
- Spieraj się z nim, o co tylko się da.
- Pouczaj i krytykuj przy innych.
- Bezlitośnie i publicznie wytykaj mu ignorancję i wszystkie wady.
- Podkreślaj, że bez twojej pomocy nie dałby sobie rady.
- Pozwól, niech się domyśli, że uważasz go za głupca.
- Czekaj, aż on do ciebie zatelefonuje, przyjdzie, wystąpi z propozycją wspólnej zabawy.
- Rozsiadaj się u niego, gdy akurat gdzieś się wybiera.
- Pozwalaj sobie przy nim na wybuchy niecierpliwości i gniewu.
- Jeśli się czerwieni – śmieję się z tego, jeśli nie nadąza - spytaj dlaczego, jeśli czegoś nie rozumie - spytaj czy jest głupi, jeśli mocno uderzy się łokciem - spytaj czy boli, a jeśli źle postawi nogę i runie na schody - spytaj, co się stało.

I powtarzaj przy każdej okazji:

- że do niczego nie dojdzie;
- że nic nie rozumie;
- że gada o rzeczach, na których się nie zna;
- że nie ma za grosz wyobraźni, polotu, odwagi.

Jeśli po tym wszystkim jeszcze lgnie do ciebie, spróbuj flirtować z jego sympatią.

A jak zyskać przyjaciela?

Recepta najkrótsza: Nie tylko mówić "cześć", ale czuć cześć i okazywać ją.

Wielka szkoda, że nie ma luster "psychologicznych", patrząc w które można by co dzień kontrolować swój charakter. Niektóre książki zastępują takie lustra. Zastępują pod warunkiem, że czytając je często zadajesz sobie pytanie: Jaki jest mój stosunek do ludzi?

Czym ja się kieruję w swoich wypowiedziach i postępowaniu?

– Nie cierpię ludzi – powiedziałem kiedyś z wielkim naciskiem – którzy zawsze się spieszą i nigdy dla nikogo nie mają czasu.

– Chyba mówisz o sobie – uśmiechnął się mój przyjaciel.

Speszyłem się. Posłużył mi za lustro "psychologiczne". Dziękuję.

## Rozmowa – treść

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

### Długość promienia

To, o czym rozmawiamy i jak rozmawiamy, zależy w dużej mierze od tego, kim jesteśmy.

Każdy umysł ma jakby swój promień, którego długość wyznacza wielkość koła zainteresowań. Niektóre koła są tak małe, że ogarnąć je można w ciągu parominutowej rozmowy, inne tak rozległe, że nie obejmiesz ich w ciągu wieloletniej przyjaźni.

Środkiem tych kół jest zawsze "ja" i dlatego im mniejsze koło, tym stosunkowo więcej miejsca zajmuje w nim własna osoba.

Człowiek ograniczony umie mówić tylko o tym, co dotyczy jego samego i najbliższej rodziny. Nieco szerszy zakres wykazuje ten, kogo żywo obchodzą także inni ludzie. Człowieka o dużym umysłowym promieniu interesują nie tylko jego własne i cudze zarobki, własne samopoczucie, porażki i wygrane, ale także zajmują go i przejmują problemy ogólniejsze: sytuacja gospodarcza kraju, układy polityczne, dziwy przyrody, budowa materii...

Im dłuższy promień umysłowy, tym większe prawdopodobieństwo, że zbiegnie się z promieniem innego człowieka. Ta zbieżność zainteresowań jest koniecznym warunkiem umysłowego kontaktu. Utykająca rozmowa ożywia się, gdy partnerzy odkrywają, że czytali te same książki, że silnie zareagowali na te same artykuły lub sztuki, że interesują ich te same problemy. Nie zabraknie tematu do rozmów zapalonym ogrodnikom lub teatromanom. Bez względu na odległość znajdą wspólny język filateliści i esperantyści, fanatycy piosenek lub



sportu, szekspirolodzy i krótkofalowcy. Pierwsze pytanie w liście szukającym partnera do korespondencji w kraju lub za granicą jest: "jakie są twoje zainteresowania?", "jaki jest twój konik?", "what is your hobby?"

Zdumiewa mnie długość umysłowego promienia małych dzieci. Któregoś lata notowałem pytania stawiane przez jednego tylko małego obywatela. Oto niektóre z nich:

- Gdzie znikają płomienie?
- Dlaczego, gdy słońce świeci, to nie jest ciemno?
- Czy pieski mogą ssać krowę?
- Czy gdybym porządnie zapakował cielaka, to poczta przyjąłaby paczkę?
- Którym miejscem brzucha mówi brzuchomówca?
- O co dorośli się biją?
- Dlaczego nie budzę się innym?
- Po co kartofle rosną pod ziemią?

Na szczęście dla rodziców ta zachłanna ciekawość szybko przygasa, ale mnie to dziwi. Dziwi mnie, że dziecko tak szybko zaczyna się... starzeć! Gdy ma dziesięć lat, nie pyta, gdzie jest wiatr, gdy nie wieje. Dopiero później znowu ożywia się jego zainteresowanie światem. I to nie zawsze. By je ożywić, trzeba coś robić. Przede wszystkim czytać – ale nie byle co, i rozmawiać – ale nie byle jak.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## Włos w zupie

Wybrzydowski znalazł w zupie włos, wszystkim z triumfem go pokazał, komu zdołał, temu obrzydził obiad i teraz siedzi nadęty, pełen "cnotliwego oburzenia".

Jego siostra, idąc ulicą, co chwila wykrzykuje: "Patrz, jaka brzydka wystawa!", "O rany, jak można nosić takie buty?!", "O, ma dziurę w pończosze!"

Są też ludzie-ścieki, zbieracze nieszczęść i brudów, którzy z lubością powtarzają wszystko, co im wydaje się dość ponure i wstrętne. Czuć w ich rozmowie pretensje, czuć kwas, ropę i żółć. Odsuwamy się od nich jak od brudasów, którym cuchną nogi.

Czy nie należysz do tego gatunku obrzydzaczy? Powiadasz, że idzie ci nie o włos w zupie, a... o wszystko. Dyskusji, czy życie jest okropne, nie podejmę. Przyznaję, że szereg okropności regularnie w życiu występuje. Na przykład to, że istnieją na świecie ponuracy i zrzędy.

Wiem, natura nie wszystkim dopuszcza do klanu wesołków. Mało kto uśmiechając się nad śmierdzącym jajkiem potrafi powiedzieć: "białko – niezupełnie takie, jak trzeba, żółtko – mniejsza o to, ale skorupa pierwszorzędna". Każdy ma prawo do ponuractwa, ale nikt nie ma prawa do zatruwania wód, powietrza i ludzi.

Narzekanie na drobiazgi jest nieuzasadnione i głupie, ale bywają takie narzekania, które są częściowo uzasadnione, a mimo to także głupie.

Onegdaj musiałem wysłuchać litanii żalów pod tytułem "Ludzie są podli". Było w niej o

koledze, który nie zrobi niczego, jeśli nie widzi w tym zysku, o synu, któremu nie chce się odwiedzić matki w szpitalu, o złodzieju specjalście od wyrywania torebek staruszkom itp. Początkowo oponowałem. Dawałem przykłady świadczące o tym, że ludzie bywają subtelni, bezinteresowni, ofiarni. Tłumaczyłem, że prawie każdy jest taki i taki. Warknąłem, że kto określa człowieka, a tym bardziej ludzkość, jednym zdaniem, ten zasługuje na to, by go... hm... określić jednym słowem.

Ugryzłem się w język. Tak nie można. Ale mój rozmówca nie obraził się. Nie zrozumiał. Dalej z pasją wylewał opowiadania o podłości. Aż zakończył słowami: "Naprawdę mdli mnie." I mnie zemdliło. Gorzej, niż gdybym wyłowił włos z zupy.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## Czytać

Zainteresowaniem można zarazić się także od dobrego autora. Ponadto słowo drukowane:

- samo dostarcza tematów;
- uczy patrzeć, słuchać i mówić o tym, co się widzi i słyszy.

Dostarcza tematów, bo poza życiem obserwowanym własnymi oczami czytający dysponuje bogatym materiałem "z drugiej ręki", życiem widzianym oczyma reporterów, felietonistów, powieściopisarzy.

Rozmowa z człowiekiem, który nie zagląda ani do gazet, ani do książek, musi być fatalnie uboga.

Zważmy, iż rozmowa o książce jest czymś więcej niż rozmową o książce. Jest ona także pretekstem do porównywania życiowych doświadczeń, do lepszego poznania siebie i partnera. Rozmawiając o dobrej powieści, rozmawiamy właściwie o życiu, a tym samym korygujemy lub umacniamy własne stanowisko, badamy, czy kolega podobnie reaguje, czy jest nam psychicznie bliski czy obcy.

O tym, że książka uczy patrzeć, można się przekonać nawet przy okazji wycieczki. Więcej od turysty nie przygotowanego zobaczy na niej i ma do opowiedzenia ten, kto przed wyruszeniem przeczytał coś o krajobrazie, o ludziach, o historii i zabytkach ziemi, przez którą droga prowadzi.

Czy to samo można powiedzieć o czytaniu recenzji filmowych lub teatralnych?

Osobiście wolę je czytać po zobaczeniu filmu czy sztuki, gdy już mam własny pogląd. Lecz na pewno lubię je czytać i tę lekturę polecam zwłaszcza temu młodemu człowiekowi, który narzeka, że choć często chodzi do kina i choć – jak mu się zdaje – zna się na filmach, to jednak nie umie o nich mówić.

Czytając lub słuchając, co inni mówią o filmach, sztukach i powieściach, wzbogacamy własny sposób ich rozumienia, uczymy się dostrzegać wartości, które bez tej pomocy uszłyby naszej uwagi. Profesor Zin w telewizyjnych audycjach "Piórkiem i węglem" otwiera nam oczy na piękno architektury – tak samo dobra recenzja otwiera nam oczy na subtelności stylu, reżyserii lub gry, na złożoność, a nawet i kontrowersyjność poruszonych problemów. Nauka myślenia to między innymi nauka patrzenia i słuchania – to nauka operowania bogatym zasobem pojęć. (Pojęć – dodajmy – dzięki którym wyodrębniamy różne aspekty dzieła i na

przykład staje się dla nas oczywiste, że świetny film może sugerować fałszywe widzenie rzeczywistości, szmira zaś może być słuszna w intencji.)

Nie chciałbym, by czytelnicy po przeczytaniu dotychczasowych wywodów doszli do wniosku, że tych, którzy nie potrafią strzelać fajerwerkami bystrych myśli, namawiam do siedzenia w kącie z zaryglowanymi ustami lub że zachęcam do prowadzenia wyłącznie głębokich, intelektualnych rozmów. Być zawsze zasadniczym, nigdy się nie odprężyć, nie pozwolić sobie na wesołe bajdurzenie to udręka! Nawet zdania nie zawierające ani rzeczywistej informacji, ani myśli, na przykład: "patrz, jak leje", "leci nam, prawda?", "nie będziemy się przejmować", "fajnie jest", mogą grać pewną rolę. Mogą bowiem znaczyć: "chcę mieć z tobą kontakt", "jestem twoim przyjacielem", "cieszę się, że cię widzę", "dobrze mi z tobą". Jeśli bajdurzenie jest świadome, serdeczne i wesołe, to niechaj nikt nie kwestionuje jego poczesnego miejsca. Obrzydliwa jest tylko konwersacyjna lura.

Słowa służą przekazywaniu tak informacji i refleksji, jak i wzruszeń. Żadna z tych płaszczyzn nie jest mniej ważna.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## Rozmowa – technika

### Czy nie jesteś nudny?

Oto parę definicji nudziarza – zastanów się, czy nie podpaszasz pod którąś z nich:

- Nudziarz – to człowiek interesujący się tylko sobą.
- Nudziarz – to człowiek bez zamiłowań.
- Nudziarz – na zdawkowe "jak się czujesz?", szczegółowo odpowiada.
- Nudziarz zapytany, która godzina, rozpoczyna wykład o konstrukcji zegarka.
- Nudziarz – to facet, który na nic nie reaguje.
- Nudziarz – to facet, który gada, gada, gada, i gada głównie o sobie, gada, zwłaszcza gdy ja mam ochotę coś powiedzieć, i gadając w kółko powtarza banały, np. że życie nie jest łatwe, że życie nikogo nie pieści, że życie nie jest usłane różami, że trzeba się wiele natrudzić, nim się coś osiągnie, że to wszystko nie takie łatwe, że kto myśli, iż jest łatwe, to się myli, bo na przykład nie jest łatwo mieć dobre stopnie, że – łatwo jest tylko spać, że...

Oj! Coś za łatwo przychodzi mi naśladowanie nudziarza! Muszę się sprawdzić. Zróbmy to razem. Stawiamy "tak" lub "nie" przy każdym z poniższych twierdzeń. I to zaraz, przy pierwszym czytaniu:

1. Przygotowywanie sobie do rozmowy tematów, pytań, a nawet anegdota jest śmieszne.
2. Gdy ktoś zaczyna mówić o swoich sporach i kłopotach z dziećmi, rodzicami, rodzeństwem lub kolegami, zbiera mi się na ziewanie.
3. Interesowanie się cudzymi kłopotami i problemami jest niedelikatnością.
4. Te wszystkie "wspólne akcje" to bujda i bzdura.

5. Ludzie spotykają się po to, by się wygłupiać i koniec.
6. Wtrącanie żartów do poważnej rozmowy jest nieznośne.
7. Sam na ogół się nudzę.
8. Wiem na pewno, że jestem interesujący.
9. Mówię głównie o sobie i o swoich sprawach,
10. Często narzekam.
11. Wszystkim się przejmuję.
12. Niczym się nie przejmuję.

Im więcej postawiłeś "tak" – tym większym jesteś nudziarzem.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## Razem

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

### Współdziałanie

Prawdziwie poznajemy się nie w towarzyskiej rozmowie, a we wspólnym działaniu. Przyjaźń rodzi się nie w godzinach, które ot, tak sobie razem spędziliśmy, a podczas tych, które razem przeżyliśmy. Przeżyliśmy biorąc udział w tej samej walce lub pracy. Może to być wspólne organizowanie wycieczki albo gra w tej samej drużynie; lepiej, gdy są to zajęcia trwałej wiążące w jakiejś akcji ze wspólnym, trwałym celem. Takie trwałe zajęcia oraz powstające dzięki nim wspólne sytuacje i zainteresowania to wspólny grunt.

Uzupełnijmy hasło "grunt się przejmować": "Grunt to się r a z e m przejmować!"

Przyszedł do mnie kolega, żeby pogadać. Była już druga, a obiecałem przygotować parę rzeczy do obiadu. Więc rozmawiając obierałem kartofle. Mój gość dostrzegł na stole magazyn geograficzny i wziął się do czytania. Umilkłem i dalej obierałem kartofle. On czytał. Potem nakryłem do stołu, a on czytał. Potem jeszcze obierałem jabłka, a on ciągle czytał. Wtedy myśl moja uleciała do dziewczyny, z którą raz kiedyś sprzątałem pokój. Pracę zajmującą mi zwykle dwadzieścia minut zrobiliśmy w pięć. Chciałem się ruszać sprawniej niż ona, ona – sprawniej niż ja. Kątem oka łypaliśmy na siebie; śmieliśmy się... Wszedł ktoś obcy: "Tak się dobrze bawicie?" – zapytał. Jednocześnie z całym przekonaniem zawołaliśmy: "Tak!" To głośne i pewne "tak" jest jednym z najmiłszych wspomnień mego życia.

Ala czuje się pokrzywdzona. Koleżanki nie zaprosiły jej na zabawę. Ostatnio tak dobrze bawiła się w ich towarzystwie. Obiecywała sobie, że następna zabawa będzie jeszcze bardziej udana... a tu klops. Dlaczego?

- Nie chcecie mnie? – pyta.
- Wiesz, jak jest – tamta odpowiada.
- Właśnie nie wiem.

– To ci powiem. Ostatnio każda coś robiła, a ty nic.

– O rany! Przecież wiesz, że nie miałam czasu.

– Może – odpowiada koleżanka bez przekonania. Tyle razy ona i inne tłumaczyły się przed nauczycielem ważnymi powodami nieprzygotowania lekcji, ważnymi, a niezbyt prawdziwymi, że teraz nie wierzy Ali. Wie tylko z całą pewnością, że Ala nic nie zrobiła, choć jej pomoc była potrzebna. A Ala, cóż, w domu zawsze przychodzi na gotowe, więc to pierwsze zderzenie z żelazną zasadą życia "bierz, ale i dawaj" trochę ją zaskoczyło.

Ludzi można podzielić na tych, którzy z miejsca robią dobre wrażenie, po czym tracą, i tych, którzy z biegiem czasu zyskują. Pierwsi są dużo liczniejsi – z ilomaż to dziewczynami chętnie by się poszło na zabawę! Ci rzadsi, którzy przy poznaniu zyskują, nie muszą się odznaczać błyskotliwym czy głębokim intelektem. Są to ludzie, z którymi się dobrze współżyje, a współżyć – znaczy współdziałać.

Jak wiele od nich zależy! Jak wiele zależy od ich entuzjastycznego lub niechętnego stosunku do wspólnych zadań, od mroźnego "po co?" lub ciepłego "warto". Jak wiele zależy od ich bystrości, zorganizowania, lojalności, hojności w wydatkowaniu energii i czasu. Te cechy przyjaciół i członków rodziny mogą przesądzić o przegraniu lub wygraniu niejednej ważnej stawki, a z reguły przesądzają o samopoczuciu w walce, w nauce, w całym życiu.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## Znak jakości

### Na odwal

Zapewne zauważyliście, z jaką regularnością powtarza się ten zwrot:

- Byle tylko odwalić ten rok.
- Gdy odwałę szkołę, to moim starym powiem "cześć!".
- Muszę odwalić wizytę u ciotki.
- Zebranie w szkole odwałę w godzinę.
- Jeszcze tylko odwałę jeden montaż i pryskam.

Dla wielu, bardzo wielu, atrakcyjna jest każda łatwizna. Wystarczy, by jednemu odwalaczowi udało się zdać egzamin, by utrzymał się w grupie jeden odwalacz obowiązków, wystarczy, by jeden pajac z zacięciem do odwalania "zaliczył" parę "podbitych serc", a zaraz znajdzie godnych naśladowców. Oczywiście to tylko początek "kariery". Dzisiejsi uczniowie czy studenci będą jutrzejszymi pracownikami fabryk, urzędów, mężami i ojcami. Kilkadziesiąt lat to mało, by pozbyć się wad nabytych w młodości...

Z odwalaniem jest tak, jak z robieniem wszystkiego na "prawie".

- Umiesz?
- Prawie.
- Rozumiesz?
- Prawie.
- Skończyłeś?

– Prawie.

– Jesteś zerem. Całkowicie...

Odwala kontakty ten, komu wystarcza pozór porozumienia, parę wykrzykników w rodzaju: "cześć, kolego, znów jestem w Warszawie", "tobie leci, mnie leci, nam leci", i parę pseudo-myśli jakby z zepsutej płyty, bo powtarzanych w kółko.

Odwala naukę ten, kto odfajkowie przedmioty. Nie obchodzi go treść, tylko stopień. Jego wyłącznym celem jest mieć poza sobą pytania, egzamin, rok. Jest najszcześliwszy, gdy małym wysiłkiem zdobywa pożądany papierek.

Odwala pracę, kto widzi w niej tylko zarobek. Nie przejmuje się robotą, bo za przejmowanie się nikt mu nie płaci. Prawie wszystko, co robi, robi z jedną myślą: mieć to poza sobą.

Taki facet odwala przedmioty, klasy, lata, odwala spotkania i rozmowy, odwala pracę jedną, drugą, dziesiątą, po czym po wielu latach ze zdumieniem stwierdza, że odwalił życie.

Przeciwieństwem "odwalania kawałków" jest robienie czegoś porządnie, "na sto dwa", i robienie tego "dla rzeczy samej w sobie". Nie odwala pomagania w domu ten, kto chce ulżyć matce, kto cieszy się, gdy podłoga pięknie błyszczy, albo też chce usłyszeć pochwałę: "nikt inny nie potrafi jej wypucować tak jak ty". Nie odwala fizyki ten, kto interesuje się budową materii, czyta nie zadaną popularnonaukową książkę, uczy się z myślą, że kiedyś zrobi piękne odkrycie. Nie na odwał gimnastykuje się ten, kto prawidłowo i dynamicznie wykonuje ćwiczenia (nie tylko wtedy, gdy instruktor go obserwuje), kogo cieszy rozwijanie sprawności własnych mięśni. Słowem, nie odwala swych zadań człowiek nimi zainteresowany i ambitny.

O znaczeniu i budzeniu zainteresowań mówiono w jednym z pierwszych rozdziałów, więc teraz – tylko parę słów o ambicji.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

## "Stwarzanie czasu"

Łatwo powiedzieć "ekstra" – mruknie ten i ów – ale mnie ledwie wystarczy czasu na minimum. Nie mam czasu nawet dla najbliższych, a cóż dopiero dla innych!

A czy na pewno – odpowiadam – jesteś dobrym gospodarzem swego czasu?

Jak łatwo jest tracić czas! Ileż to czynności czy pseudoczynności można zredukować bez najmniejszej szkody własnej lub czyjejs! Ileż godzin zapełniamy rzeczami bez znaczenia! Ileż godzin dziennie przeznaczamy na odpoczynek nie przynoszący odpoczynku, na rozrywki nie dające przyjemności, na narzekania! I ileż czasu zabieramy innym ludziom, nie dając im w zamian ani przyjemności, ani pożytku!

Zamiast narzekać na brak czasu, "stwarzaj czas"!

"Stwarzaj czas":

1. Rezygnując z zajęć obojętnych, które ani dla ciebie, ani dla kogoś nie są ani przyjemnością, ani pożytkiem. Czy naprawdę granie w karty sprawia ci radość? A czytanie kryminałów? A

"szlifowanie trotuarów"? A długie siedzenie przy stole? A spieranie się o głupstwa i gadanie o niczym? (Przy okazji: powiedz mi, co robisz, gdy niczego nie musisz robić, a powiem ci, kim jesteś.)

2. Wykorzystując minuty, np. czytając lub ucząc się języka na przystankach, w tramwajach i w poczekalniach, układając swe rzeczy w oczekiwaniu na guzdrzącą się siostrę. (Nikt nie puszcza kaczek dziesięciozłótkami, ale kwadrans hojnie topimy w bezmyślnej beczynności!) Wybitny człowiek wznosi gmach z minut, które przeciętny marnuje.
3. Łącząc czynności, np. obierając ziemniaki przy dobrej audycji, trenując biegi podczas spaceru w lesie, gymnastykując się przy słuchaniu piosenek, rozmawiając o lekcji literatury lub historii w drodze powrotnej ze szkoły.
4. Podnosząc swoją wydajność, i to nie przez zwiększenie wysiłku, a na przykład przez zwiększenie koncentracji uwagi w czasie nauki i przez skrupulatny porządek, dzięki któremu nie sięgamy lewą ręką po narzędzia potrzebne prawej.
5. Inteligentnie czas organizując. Taka organizacja czasu to planowanie zajęć, godzin, dni i tygodni:
  - a) z uwzględnieniem prawa regularności, które powiada, że prawie każda praca, a tym bardziej każda nauka, cierpi na metodzie zrywów, a zyskuje na rytmie;
  - b) z uwzględnieniem hierarchii zajęć i stopnia trudności – zadania trudne i przykre powinny iść przed łatwymi (bo odkładane sprawy stają się coraz trudniejsze i przykrzejsze, bo męczą, choć się do nich nie zabieramy);
  - c) z wykorzystywaniem początkowego impetu (bo na przykład najłatwiej jest odpisać na list natychmiast, pod świeżym wrażeniem otrzymanego);
  - d) z niedopuszczaniem do zaległości (bo kto wciąż liczy na to, że jutro będzie miał więcej czasu niż dziś, ten jest równie naiwny, jak starszy pan, który sądzi, że za tydzień będzie się czuć tak dobrze jak kiedyś w młodości). Planowanie, o którym mowa, "stwarza" – a mówiąc ściślej oszczędza – zarówno czas, jak energię, np. zapobiega sprintom do tramwaju i zdenerwowaniu, "bo się spóźnię", zapobiega sprawianiu wrażenia zalatanego człeczyny, który podjął się zadań przekraczających jego siły...

Kto wykorzystuje chwile, ten wykorzystuje życie, kto planuje czas, ten kieruje życiem.

## **Czy jesteś dojrzały?**

Jeśli starsi nie traktują ciebie tak poważnie, jak byś tego pragnął, to prawdopodobnie dlatego, że nie uważają ciebie za całkiem dojrzałego. A co to jest dojrzałość?

O dojrzałości biologicznej świadczy ciało, o urzędowej – metryka, o szkolnej – matura, ale co świadczy o dojrzałości umysłowo-emocjonalnej i społecznej?

Poniższy test pomoże ci zarówno dobrze zrozumieć znaczenie tego słowa, jak i zorientować się w stopniu własnej dojrzałości.

Zaznacz minusem każdą swoją cechę niedojrzałości i – również minusem – brak każdej cechy dojrzałości. Powiedzmy, że osiem minusów to próg, a czternaście dobitnie świadczy, że

jesteś jeszcze dzieciuchem. Ale uwaga: O niedojrzałości świadczyć może także bardzo mała ilość minusów, bo jedną z jej cech jest brak samokrytycyzmu.

Cechy człowieka niedojrzałego (choć może dorosłego):

1. Prawie nigdy nie dostrzega błędów w swoim rozumowaniu czy postępowaniu, a gdy sprawy przyjmują zły obrót, obwinia innych ludzi, okoliczności, nawet przedmioty.
2. Pobłażliwy względem siebie, żywi pretensje do innych i łatwo oskarża.
3. Szybko ulega zniechęceniu, pochopnie decyduje, pod wpływem słomianego zapachu podejmuje prace i zobowiązania, ale szybko je rzuca, wycofuje się, wykręca.
4. Porażki wtrącają go w rozpacz, gotów jest płakać, gdy nie wygra biegu, gdy na zebraniu nie przejdzie jego projekt; drobna porażka skłania go do rezygnacji z dużego zamiaru.
5. Odmowa lub sprzeciw wywołują depresję lub wściekłość.
6. Nieprzyjemne zajęcia i rozmowy odkłada na później, odwleka, jak tylko się da.
7. Jest chępliwy; w naiwny sposób usiłuje zwracać na siebie uwagę i wywyższać się;
8. Często odczuwa zazdrość; ludzi i rzeczy chce posiadać na swój wyłączny użytek bardzo dokucza mu myśl, że inny człowiek ma coś, czego on nie ma.
9. Nastawiony jest na branie, traktuje innych jak narzędzia do zaspokajania swoich potrzeb.
10. Naprawdę obchodzi go tylko jego własna osoba.

Cechy człowieka dojrzałego:

1. Względnie obiektywnie zna swoje mocne i słabe strony; nie szacuje ani zbyt nisko ani zbyt wysoko własnych możliwości, zdolności i sił; liczy się z faktami; wie – choć tylko w dużym przybliżeniu – ile czasu wymaga każde osiągnięcie.
2. Umie wyżywać się w nauce lub w pracy i znajduje zadowolenie w dobrym jej wykonaniu; jego cele są konkretne, realne i względnie stałe.
3. Od siebie wymaga więcej niż od innych; potrafi być względem siebie nieubłagany, a względem innych – pobłażliwy.
4. W utarczkach myślowych dąży nie do miażdżenia przeciwników, ale do korekty własnych i cudzych metod, poglądów, postaw.
5. Unika skrajności w sądach; jest ostrożny w opiniowaniu ludzi, rzeczy i poglądów; opiera swe przekonania na faktach, których może być pewien, na faktach stanowiących możliwie pełny obraz rzeczywistości.
6. Jest względnie niezależny: o tym, co myśli, co mówi i co robi, nie decyduje to, że koniecznie chce być taki sam jak koledzy albo że koniecznie chce być inny. Potrafi też decydować i narzucić sobie dyscyplinę.
7. Gdy jest to konieczne, bez sprzeciwu potrafi się podporządkować cudzej woli, nie buntuje się jak dziecko wciąż nastawione na "nie", ale też nie pozwala podporządkować się byle komu.
8. Raczej współdziała, niż współzawodniczy.
9. Samodzielnie podejmuje działania na korzyść innych, z własnej inicjatywy potrafi na przykład wynieść śmieci, kupić brakujące do domu żarówki, zaaranżować spotkanie, na którym zależy przyjacielowi.



10. Nie jest zamknięty w swoim "Ja"; często patrzy na siebie jak na cząstkę mniejszej lub większej grupy, nawet społeczności; świadomie uczestniczy w pracach i walkach o realizację celów nieosobistych. Wobec tych obowiązków dojrzałość nie wydaje się znowu tak bardzo atrakcyjna, prawda?

Lecz to przypomina mi hinduską przypowieść o mędrцу i głupku. Mędrzec był prawie zawsze smutny. Widział, jak ludzie cierpią, i wiedział, że sam jest nieuleczalnie chory. A obok niego leżał wesoły głupek, który prawie że nie dostrzegał cudzych cierpień, a co do siebie, to był pewny, że wyzdrowieje. Wówczas wszechmocny Bóg ulitował się nad cierpiącym mędrцем i zaproponował, że odbierze mu trochę rozumu, aby mógł być tak samo radosny jak głupek. Jednak mędrzec nie zgodził się na propozycję Boga...

A Ty, Czytelniku, gdyby jakiś bóg oświadczył, iż może zatrzymać Twój rozwój w punkcie, w którym się dzisiaj znajdujesz, czy zgodziłbyś się? I czy zgodziłbyś się żyć w rodzinie, w większej grupie, w społeczeństwie, w którym rozwój wszystkich członków byłby tak "cudownie" zatrzymany?

## Wobec tego...

### A ja?

Książkę tę można czytać dla rozrywki i zaspokojenia ciekawości albo studiować z postanowieniem udoskonalenia własnej sztuki współżycia. Kto stawia sobie ów drugi, ambitniejszy cel, ten nie może poprzestać na samym czytaniu. Wobec tego, co ma robić? Jak można pozbyć się cech utrudniających stosunki z ludźmi i rozwinąć te, które je ułatwiają?

"Bo to być inaczej nie może – pisał Mikołaj Rej – jakie towarzystwo, też obyczaję pospolicie bywają." "Z kim przestajesz, takim się stajesz", mówi przysłowie. Naśladowanie – zwykle nieświadome – jest niemal instynktem. Sęk w tym, że otacza nas chyba więcej złych przykładów niż dobrych. By się uchronić przed złymi, godną zalecenia jest technika "a – ja?"

Jak on agresywnie się sprzecza! Zwraca się do oponentów jak do wrogów, których należałoby zlinczować. Czemu tak się podnieca, krzyczy?! Czy ja nie dyskutuję tak samo?

Jak on się zwraca do swoich najbliższych! Uważałem go za kulturalnego człowieka, ale zmieniłem zdanie, gdy mieszkając parę dni w jego domu słyszałem, jak krzyczy: "Żebyś mi się tutaj nie kręciła!... Do jasnej cholery, gdzie są moje buty?!... Przynieść mi zaraz syfon wody..." A ja, czy nigdy podobnie nie zwracam się do moich domowników?

Jak mu się wargę wykrzywia, oczy zwężają, policzki twardnieją! Wygląda jak gestapowiec i mówi tonem chuligana... Czy podobnie wyglądam, czy podobnie mój głos dźwięczy, gdy się wściekam?

Jak ona potrafi mówić o swoich domniemanych krzywdach, o sporach z koleżanką, o hołdach składanych przez wielbicieli, w najlepszym razie o gorzkich rozczarowaniach! Bystro dostrzega plamy, i chyba tylko plamy. Jest zawsze ze wszystkiego niezadowolona i wszyscy muszą o tym słyszeć! Czy moje najczęstsze tematy nie sprowadzają się przypadkiem do tego

samego?

Jak ona rozpacza, gdy nie jest zaproszona na zabawę urządzoną przez koleżankę! Czy moje reakcje na przegrany mecz lub prezent skromniejszy od spodziewanego roweru są zupełnie inne?

Jak ten mój kolega obślinia się kłamstewkami! Jego słowa nie odzwierciedlają prawdy, a tylko pragnienie efektu. Mówi tylko po to, by się popisać... A czym ja się kieruję, gdy otwieram usta?

Jak wykręca się ten mój dawny przyjaciel, gdy ma zrobić coś, co do niego należy! Zdumiewa przemyślność, z jaką potrafi zrzucać na innych własne obowiązki. Wspaniale wyczuwa, kiedy mogą być trudniejsze prace, i zręcznie znika, gdy się je rozdziela. A jakim ja jestem współpracownikiem?

Ileż ta moja kuzynka nawyłaszała "soleńnych" obietnic poprawy! Ile razy postanawiała nie demonstrować napiętych nerwów, opanować złość, lepiej organizować zajęcia! A jak ja dotrzymuję swoich postanowień?

Korzystajmy z cudzych błędów i wad. Niech nam przypominają, czym nie chcemy się stać. Niech będą przestrogą w samokrytycznym wejrzeniu, bodźcem do pracy nad sobą.

Wreszcie – korzystajmy z krytyki. Pilnie wsłuchujmy się, gdy źle o nas mówią. Umieć spojrzeć na siebie tak, jak inni nas widzą, to długi krok w kierunku sprawiedliwej samooceny, która jest wstępem do samokontroli.

... [dostęp do części opuszczonych - w wersji pełnej]

---

**Odwiedź [www.stefangarczynski.pl](http://www.stefangarczynski.pl) !**